

# Jak Zabłocki na prywatyzacji

17 lutego 2014

Historia Kieleckich Kopalni Surowców Mineralnych przeczy liberalnym mitom o optymalnej strukturze własnościowej. Jeszcze kilka lat temu wielkie, państwowe przedsiębiorstwo przynosiło duże zyski. Dzisiaj, po prywatyzacji, walczy o przetrwanie. Niestety za błędy urzędników Ministerstwa Skarbu Państwa do tej pory płacić muszą pracownicy, którzy od początku byli przeciwni sprzedaży zakładu.

Kieleckie Kopalnie Surowców Mineralnych to firma produkująca i wydobywająca kruszywa. Ma bardzo długą i zacną tradycję – aż od 1874 r. daje pracę kolejnym pokoleniom. Jest też niekwestionowanym liderem przemysłu wydobywczo-górniczego w woj. świętokrzyskim i jedną z wiodących firm w tej branży w Polsce. Związkowcy twierdzą, że w latach 2008-2009 mieliśmy do czynienia ze „złotym okresem dla KKSM, które wtedy przynosiły spore zyski”. Ministerstwo Skarbu Państwa zdecydowało się jednak na prywatyzację spółki. Przedstawiciele zakładowych związków zawodowych zwracają uwagę, że jeszcze w 2010 r., gdy w KKSM rozpoczynała się procedura prywatyzacyjna, sytuacja finansowa spółki była bardzo dobra. „W 2010 r. firma przy przychodach 84,1 mln zł zarobiła na czysto 7,3 mln. Poza tym spółka miała duży kapitał własny (32,5 mln zł), sporo gotówki (6,4 mln zł) i zaledwie ponad 0,5 mln zł kredytów i pożyczek” – informuje Jacek Michalski, przewodniczący komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” w KKSM.

Po wykupieniu przez spółkę Dolnośląskie Surowce Skalne (DSS) kieleckie przedsiębiorstwo zaczęło jednak popadać w coraz większe długi. Do marca 2012 r. liczba niezapłaconych faktur przekroczyła siedemset, a dług z tego tytułu osiągnął kwotę 78,8 mln zł. Obecnie dług wynosi 153 mln 515 tys. zł. „Była to jedna z najgorzej przeprowadzonych prywatyzacji w woj. świętokrzyskim. Firma istniała 139 lat, nie zniszczyły jej zabory, wojny, PRL, a jakoś nie może przetrwać w polskim

kapitalizmie” – komentuje Stanisław Puchała z zakładowej „Solidarności”.

### **TO NIE MOGŁO SIĘ UDAĆ**

Dlaczego doszło do zadłużenia tak świetnie prosperującej firmy? W 2010 r. działacze związkowi z „Solidarności” i Związku Zawodowego „Budowlani” w trakcie spotkania z przedstawicielami Ministerstwa Skarbu Państwa ostrzegali, że przejęcie zakładu przez DSS może zakończyć się katastrofą. – „Proces prywatyzacyjny KKSM rozpoczął się w 2010 r. Inwestorzy zgłaszali się na przełomie 2009 i 2010 r. W 2010 r. w ministerstwie poinformowano nas, że został wybrany inwestor – Dolnośląskie Surowce Skalne, który ma przejąć 85% akcji. Jak się później okazało, nie były to DSS, lecz spółka-córka DSS, zarejestrowana na potrzeby prywatyzacji KKSM, z kapitałem o wysokości zaledwie 5 tys. zł. Wielokrotnie podnosiliśmy argumenty, że jest to niewiarygodna firma i że istnieje ryzyko wrogiego przejęcia, które może doprowadzić do likwidacji KKSM. Zwracaliśmy również uwagę, że spółka przynosi wymierne zyski dla skarbu państwa i jest przysłowiową kurą znoszącą złote jajka. Ponadto jest doskonale wyposażona pod względem technicznym i ma rozwiniętą sieć zbytu. Staliśmy na stanowisku, że rząd polski powinien zostawić w spokoju spółkę dostarczającą duże kruszywa, która daje zatrudnienie wielu pracownikom i kontrahentom. Nikt nas jednak nie słuchał” – opowiada Jacek Michalski.

Związkowcy mieli twarde argumenty na obronę swoich tez. 30 lipca 2010 r. Jacek Michalski otrzymał pismo z kancelarii prawnej „Izabella Żyglicka i Wspólnicy” z Katowic. Prawnicy działając z upoważnienia spółki Sandvik Mining and Construction, informowali Michalskiego o tym, że domniemany nabywca akcji kopalni – Dolnośląskie Surowce Skalne – ma zobowiązania finansowe wobec firmy, opiewające na kwotę prawie 4 mln zł. W piśmie została również zawarta informacja o wszczęciu postępowania windykacyjnego i sądowego z tytułu zadłużenia oraz o wpisie DSS do Krajowego Rejestru Długów. To

wszystko nie robiło jednak wrażenia na urzędnikach Ministerstwa Skarbu Państwa.

Związkowcy nie dość że nie mogli liczyć na zrozumienie ze strony pracowników ministerstwa, to jeszcze spotkali się z aktami arogancji z ich strony. – „Urzednicy biura projektów prywatyzacyjnych Ministerstwa Skarbu odpowiedzieli nam, że tak się dzieje wszędzie i że na potrzeby prywatyzacji w całej Polsce powołuje się tego typu spółki. Dodali także, iż „gdyby wszyscy postępowali tak jak my, to nie byłoby żadnej prywatyzacji w Polsce i panowie Kulczyk oraz Sołowow nigdy by nic nie kupili”.” „Dyrektor w biurze przekształceń własnościowych powiedział, że nikt nie kupuje teraz zakładów za własne pieniądze, lecz wszyscy robią to za kredyty” – mówi z żalem mój rozmówca.

Również niektórzy przedstawiciele prasy lokalnej zignorowali niepokojące sygnały i stanęli po stronie urzędników ministerstwa oraz Dolnośląskich Surowców Skalnych. W jednym z artykułów z września 2010 r. w dużym regionalnym dzienniku „Echo Dnia” dziennikarz alarmował, że „Solidarność” nie chce nowego inwestora. Podważał też argumenty związkowców o tym, że firma DSS, startująca do przetargu z kapitałem 5 tys. zł, jest niewiarygodna. Stwierdził on, że banki, które przyznały kredyt DSS, tym samym potwierdziły wiarygodność spółki.

## **STRACILI PRACOWNICY**

Mity o związkach zawodowych hamujących rozwój prywatyzowanego przedsiębiorstwa zostały boleśnie zweryfikowane przez rzeczywistość. Bardzo szybko okazało się, że to związkowcy i pracownicy mieli rację. Jednak to właśnie pracownicy, a nie urzędnicy Ministerstwa Skarbu Państwa czy dziennikarze odczuli na własnej skórze skutki sprzedaży przedsiębiorstwa.

W 2011 r. już prywatne KKSM przestały wywiązywać się z obowiązków płacowych wobec personelu. Jeszcze w 2010 r. związki zawodowe wynegocjowały pakiet prywatyzacyjny, którego

część założeń pozostała jedynie na papierze. Tak w październiku 2011 r. na łamach „Echa Dnia” o sytuacji w firmie wypowiadał się Stanisław Puchała, przewodniczący komisji zakładowej Związku Zawodowego „Budowlani”: „Odkąd inwestor przejął KKSM, firma jest niewypłacalna. Według założeń tego pakietu każdy pracownik miał dostać 8 tys. zł jednorazowej premii prywatyzacyjnej. Tak się jednak nie stało. Jako związek zawodowy próbowaliśmy rozmawiać w tej sprawie z Janem Łuczakiem, prezesem DSS. Chcieliśmy dojść do jakiegoś kompromisu. Skończyło się na tym, że obiecano nam do 12 września 2011 r. wypłacenie 30% premii prywatyzacyjnej, a do końca miesiąca 70% całej kwoty. Obietnic niestety nie dotrzymano.”

To jednak nie wszystkie problemy pracowników w tym okresie. „Pakiet prywatyzacyjny zakładał również, że nasze średnie zarobki w ciągu pięciu lat będą rosnąć stopniowo o 30%. Początkowo wzrost miał wynosić 7%. Te ustalenia również nie zostały zrealizowane. Firma ma także zaległości w wypłacaniu pensji w tym miesiącu. Do końca maja pracownikom miały być też wypłacone środki z funduszu świadczeń socjalnych, jednak do tej pory pieniędzy nie ma. Dodatkowo firma jest teraz w takiej zapaści, że nowy właściciel nie odprowadza składek do ZUS, chociaż pobiera je z naszej pensji. To już jest niedopuszczalne. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni sytuacją finansową firmy” – dodawał wtedy Puchała. Ówczesny prezes Dolnośląskich Surowców Skalnych, Jan Łuczak, napisał wówczas w oświadczeniu do mediów, że nie rozumie zamieszania wokół tej sprawy, a wszystkie zaległości zostaną stopniowo uregulowane.

Napiętą sytuację pomiędzy zarządem a związkami zawodowymi dodatkowo skomplikowała niespodziewana śmierć prezesa Łuczaka. W końcu związki zdecydowały się wejść w spór zbiorowy z pracodawcą. Związki rozważały również wejście na drogę sądową. Jednak w listopadzie 2011 r. wydawało się, że doszło do przełomu. Związkowcy porozumieli się z zarządem KKSM. Podpisano nawet protokół z rokowań, w którym zanotowano, że

wszystkie zaległości będą uregulowane w najbliższym czasie, a premię prywatyzacyjną pracownicy dostaną jeszcze w 2011 r. Ponadto pracodawca wreszcie opłacił zaległe składki ZUS-owskie. Przedstawiciele związków zawodowych mieli nadzieję, że do końca 2011 r. sytuacja się unormuje.

Tak się jednak nie stało. Choć związki godziły się na przesuwanie terminów zapłaty, to pracownicy dostali tylko część zaległych pieniędzy. Przy okazji narastała frustracja zatrudnionych, którym nie podobało się ciągłe odwlekanie terminów oraz to, że pertraktacje prowadzone przez związki nie przynosiły efektów. – „Niestety sytuacja nie została do końca rozwiązana. Pracownicy do tej pory nie otrzymali obiecanej premii prywatyzacyjnej i są zbywani kolejnymi terminami. Chodzą słuchy, że dopiero od przyszłego roku wspomniana premia ma być wypłacana w ratach i doliczana do wynagrodzeń. Nie powinno tak być. To są pieniądze pracowników, które wypracowywali latami” – mówił w grudniu 2011 r. z wyraźną irytacją jeden z zatrudnionych. W rozmowie ze mną wyrażał on również niepokój z powodu opóźnień w budowie jednego z odcinków autostrady A2. Według niego opóźnione pensje były efektem tego, że DSS nie płacił podwykonawcom, co w przyszłości może przyczynić się do pogorszenia sytuacji załogi w zakładzie.

Obawy te dzielali również inni pracownicy. Coraz częściej pojawiały się opinie, że problemy są spowodowane prywatyzacją. – „Przez wszystkie lata działalności KKSM przechodziły przez różne okresy, ale problemy finansowe nigdy nie odbijały się na pracownikach i nie musieli się oni martwić o przyszłość. To żenujące, że tak dobrze prosperujące przedsiębiorstwo jak KKSM zostało sprzedane pierwszej lepszej firmie” – przekonywał mój rozmówca.” „Atmosfera w zakładzie stawała się coraz bardziej napięta. Stanisław Puchała z „Budowlanych” próbował wtedy uspokajać nastroje i zwracał uwagę, że oprócz podwyżek pracownicy dostali środki z funduszu świadczeń socjalnych i pracowniczego programu emerytalnego. Z kolei biuro prasowe

Dolnośląskich Surowców Skalnych zapewniało, że dotrzymany zostanie termin (maj 2012) ukończenia prac na odcinku autostrady, a tym samym nie będzie z tego tytułu żadnych kar. Jednocześnie sprawa była coraz częściej nagłaśniana przez lokalne media, a pracownicy z innych zakładów w woj. świętokrzyskim deklarowali wsparcie dla załogi KKSM.

Niestety rok 2012 nie przyniósł żadnej poprawy. Podobnie jak w 2011 roku, przez kilka miesięcy nie wypłacano pieniędzy z pracowniczego programu emerytalnego. Ponownie pojawiły się problemy z otrzymaniem ekwiwalentu z funduszu świadczeń socjalnych. Również w 2013 roku sytuacja pracowników daleka jest od ideału. Obiecanej premii prywatyzacyjnej pracownicy nie dostali do tej pory. Czekają na nią już od dwóch lat, choć zarząd DSS wielokrotnie obiecywał, że wypłacenie jest tylko kwestią czasu. Dodatkowo zarząd próbował wymusić na związkach zawodowych zrzeczenie się premii, ale te nie zgodziły się. -"Zobowiązania wynikające z pakietu socjalnego w dalszym ciągu nie zostały zrealizowane. Nie mamy również zapewnianych rzeczy związanych z bezpieczeństwem i higieną pracy – odzieży ochronnej, środków czystości itp. Co prawda od czerwca firma stara się nadrobić zaległości w tym zakresie, ale pozostawia to wiele do życzenia. Tylko niektóre świadczenia zostały uregulowane – premia barbórkowa za 2012 r. została teraz wypłacona. Z drugiej strony nadal nie otrzymaliśmy „barbórki” za bieżący rok, choć powinniśmy ją mieć już w lipcu. Na szczęście możemy chociaż liczyć na regularne i terminowe wypłacanie pensji, z czym wcześniej był problem” – informuje Jacek Michalski.

## **SPRYWATYZOWALI I ZADŁUŻYLI**

O to, co działo się z finansami spółki, że w tak krótkim czasie pogorszyła się jej sytuacja, zapytałem Jacka Michalskiego z zakładowej „Solidarności”, który od kilku lat skrupulatnie zbiera i upublicznia informacje dotyczące kondycji przedsiębiorstwa. „Inwestor po prywatyzacji przejął zyski KKSM w wysokości 9 mln zł, ale od samego początku spółka

była zadłużana. W dniu 27 czerwca 2011 r., czyli niespełna dwa miesiące po prywatyzacji, Dolnośląskie Surowce Skalne dokonały zastawu na akcjach KKSM na rzecz obligatariuszy obligacji serii F” – tłumaczy pan Jacek. Na skutek tej oraz późniejszych operacji” „doszło do zastawu akcji na kwotę 208 mln zł. Ponadto od 29 czerwca 2011 r. aż do stycznia 2012 r. Kieleckie Kopalnie Surowców Mineralnych były systematycznie zadłużane na wiele milionów złotych poprzez zaciąganie kolejnych kredytów, a także ich poręczanie.

To jednak nie wszystko. Lista przewinień, które doprowadziły do problemów finansowych kopalni, jest bardzo długa. „W 2011 r. zadłużenie zwiększało się także z powodu nieuzasadnionych zakupów węzłów betoniarskich, nieprzydatnych do wydobyć i przerobów kamienia. Poza tym leasingowano samochody technologiczne marki Volvo, które, co ciekawe, od chwili zakupu do dnia dzisiejszego pracują nie w okolicach Kielc, a w kopalni w Piławie, należącej do DSS. Również w Piławie do tej pory pracują mobilne zakłady do kruszenia kamienia nabyte na KKSM w 2011 r., i to bez zawartych umów o ich wynajmie. Kupiono również 37 samochodów osobowych wartych od 50 do 350 tys. zł. Były one użytkowane przez pracowników Dolnośląskich Surowców Skalnych. Ich zakup nie był więc przydatny dla KKSM. Ponadto KKSM dzierżawił 50 samochodów ciężarowych marki MAN, co zmusiło firmę do zatrudnienia dodatkowych pracowników, wygenerowało duże koszty eksploatacji i w konsekwencji spowodowało powstanie licznych wierzytelności, liczonych obecnie w setkach tysięcy złotych. Oczywiście znaczna część leasingowego sprzętu została przejęta przez komorników” – wymienia Jacek Michalski.

Dług KKSM powstał również na skutek realizacji – w roli podwykonawcy – kontraktu na dostarczanie kruszyw potrzebnych do budowy autostrady A2 przed EURO 2012.”W latach 2011-2012 odbywała się wręcz rabunkowa eksploatacja i przeróbka kamienia po to, aby wywieźć jak największą ilość towaru na budowaną A2. Niestety kopalnie nie otrzymały zapłaty za dostarczone

materiały i usługi od wykonawcy, czyli Dolnośląskich Surowców Skalnych. W związku z tym KKSM zaczęły znajdować się w coraz trudniejszej kondycji finansowej, choć premier Donald Tusk oraz minister infrastruktury Sławomir Nowak zapewniali, że DSS nie upadnie, a autostrada zostanie ukończona.” „Kopalnie zwróciły się do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie z prośbą o wypłatę należności w kwocie ok. 62 mln zł, przysługującą od DSS, na podstawie umowy na dostawę kruszywa. Tych pieniędzy jednak do tej pory spółce nie zwrócono” – twierdzi Michalski. „Naszym zdaniem w latach 2011-2012 zaczęto w ekspresowym tempie budować wyrób „autostradopodobny”, aby zdążyć przed EURO 2012. W ten sposób doprowadzono do zadłużenia i upadłości wielu firm, w tym również KKSM” – kwitują związkowcy.

W kwietniu 2012 r. Sąd Gospodarczy w Warszawie zdecydował o likwidacji spółki Dolnośląskie Surowce Skalne. Wniosek został złożony przez zarząd, który decyzję tłumaczył właśnie zaangażowaniem się w budowę A2.” „W dniu 29 czerwca 2012 r. sąd zmienił opcję prowadzenia postępowania upadłościowego na obejmujące możliwość zawarcia układu. – „Sąd upadłościowy przychylił się do stanowiska Spółki, że w drodze układu wierzyciele zostaną zaspokojeni w wyższym stopniu niż po przeprowadzeniu postępowania upadłościowego obejmującego likwidację majątku Spółki” – czytamy w oświadczeniu zarządu.

Kłopoty DSS musiały rzutować na sytuację KKSM. W 2012 r. sąd rejonowy rozpatrywał wniosek o ogłoszenie upadłości kieleckich kopalni. Podobnie jak w przypadku DSS, w grę wchodziły dwa rozwiązania – likwidacja spółki lub postępowanie układowe. Pomimo zastrzeżeń nadzorcy sądowego, w maju 2012 r. zdecydowano się na wariant korzystniejszy zarówno dla firmy, jak i pracowników – czyli postępowanie układowe. W 2013 r. sąd rejonowy rozpatrywał zmianę trybu upadłościowego z układowego na likwidacyjny, ale podtrzymano wcześniejszy werdykt.

Dzięki temu firma została uratowana. Ogłoszenie upadłości poprzez likwidację doprowadziłoby do zaprzestania produkcji

oraz sprzedaży całego majątku, a także – co oczywiste – zwolnienia pracowników. Trudno się więc dziwić, że ci przyjęli decyzję sądu z entuzjazmem. Również prezes KKSM, Maksymilian Kostrzewa, pełniący tę funkcję od marca 2013 r., nie krył zadowolenia. Pomimo uratowania przed likwidacją sytuacja nadal jest bardzo trudna i wciąż trwa walka o kontrahentów oraz o stały napływ gotówki, aby na bieżąco spłacać długi i utrzymywać względną stabilność finansową kieleckich kopalni.

Obecnie zaległe zobowiązania Dolnośląskich Surowców Skalnych wobec KKSM wynoszą ponad 230 mln zł, z czego zarząd DSS uznaje tylko 140 mln. Po ogłoszeniu upadłości do sądu zgłosiły się 282 podmioty twierdzące, że są wierzycielami spółki. Ostatecznie sąd ustalił, iż lista wierzycieli składa się z 220 podmiotów. Związkowcy biją na alarm i uważają, że jeśli Ministerstwo Skarbu Państwa nie udzieli pomocy finansowej spółce lub nie unieważni prywatyzacji, to może dojść do całkowitego upadku KKSM, a wielu pracowników straci źródło utrzymania. W lutym 2013 r. wystosowali w tej sprawie pismo do Ministerstwa Skarbu Państwa. Większym optymizmem wykazuje się prezes Kostrzewa, który w wypowiedziach dla lokalnej prasy po korzystnej decyzji sądu podkreślał, że firma wychodzi z dołka finansowego i powoli zaczyna gromadzić pieniądze na spłatę długów. Czas pokaże, czy uda się sprostać temu wyzwaniu.

## **MAJĄ WSPARCIE**

Warto podkreślić, że związki zawodowe w zakładzie nie są osamotnione i mogą liczyć na pomoc zarówno kolegów ze świętokrzyskiej „Solidarności” i Związku Zawodowego „Budowlani”, jak i krajowych central tych organizacji. W kwietniu 2012 r. pod siedzibą Kieleckich Kopalni Surowców Mineralnych w Kielcach odbył się protest związkowców, którzy głośno wyrazili swój sprzeciw wobec doprowadzenia zakładu do upadłości. Pracownicy, którzy w tym czasie nie dostawali terminowo wynagrodzeń, żalili się, że „nie mają co włożyć do garnka i za co utrzymywać swoich rodzin”. Na pikiecie widoczne były transparenty z takimi hasłami jak „Chcemy pracować, nie

głodować". Wspólnie z pracownikami KKSM demonstrowali związkowcy z całego województwa. Na pikiecie obecni byli przewodniczący świętokrzyskiej „Solidarności” Waldemar Bartosz, przewodnicząca Związku Zawodowego „Budowlani” Anna Bujnowska oraz szef „Solidarności” Piotr Duda. Przywódca związku obiecał pracownikom, że „Solidarność” zrobi wszystko, żeby „ta patologiczna sytuacja się skończyła”.

Na konkretne działania nie trzeba było długo czekać. Tuż po proteście zarząd „Solidarności” w woj. świętokrzyskim upoważnił przewodniczącego Waldemara Bartosza do złożenia zawiadomienia do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa związanego z ewentualnymi nieprawidłowościami przy prywatyzacji firmy oraz z niewłaściwymi decyzjami inwestycyjnymi podejmowanymi przez zarząd spółki, które mogły doprowadzić do złej kondycji finansowej kieleckich kopalni. Sprawę wszczęła Prokuratura Kielce-Wschód. Obecnie toczy się ona w Prokuraturze Okręgowej w Kielcach. „Nie zostały naruszone procedury przy samym przetargu, albowiem wybrano firmę, która proponowała najwyższą cenę. Badamy jednak, czy sytuacja ekonomiczna Dolnośląskich Surowców Skalnych pozwalała im na przejęcie firmy. W tym celu planujemy powołać biegłych ekspertów – ekonomistów. „Sprawa jest naprawdę dużego kalibru, bo dotyczy m.in. urzędników Ministerstwa Skarbu Państwa” – powiedział w sierpniu w rozmowie ze mną prokurator Leszek Garbacz. W tej sprawie z kielecką prokuraturą współpracuje również Centralne Biuro Śledcze. W związku z prowadzonym postępowaniem w lipcu 2012 r. funkcjonariusze CBS zjawili się w siedzibie KKSM i zabezpieczyli dowody istotne dla merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy. CBS przesłuchało już kilku pracowników kopalni.

Do pracowników i związkowców rękę wyciągnęli również politycy z woj. świętokrzyskiego. Ponieważ ratunkiem dla KKSM może okazać się odzyskanie pieniędzy z Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad za produkcję kruszywa potrzebnego do budowy autostrady A2, 20 marca 2013 r. na zaproszenie posłów Prawa i

Sprawiedliwości związkowcy pojechali na posiedzenie Sejmowej Komisji Skarbu, gdzie mieli okazję zwrócić się o pomoc dla spółki. Posłowie PiS wnieśli również pod obrady Sejmu projekt ustawy o bezpośrednich dopłatach dla podwykonawców A2. Debata nad projektem odbyła się 18 i 19 kwietnia, ale niestety głosami posłów Platformy Obywatelskiej i PSL-u został on odrzucony. Obecnie obowiązująca tzw. specustawa drogowa zakłada pomoc tylko dla małych i średnich firm (zatrudniających do 250 osób) biorących udział w budowie autostrady. Projekt miał to zmienić. „Bulwersuje nas to, że posłowie z tych partii, którzy również reprezentują region świętokrzyski, głosowali za odrzuceniem projektu ustawy” – ocenia Jacek Michalski. Jednak nie tylko posłowie PiS-u walczą w Sejmie o KKSM. „Od początku bardzo pomagał nam poseł Jan Cedzyński z Ruchu Palikota. Włożył on sporo serca w naszą sprawę. Cedzyński pisał trzy razy petycję do Ministerstwa Skarbu. Później interweniował nawet u premiera. Ponadto zarówno Cedzyński, jak i przedstawiciele PiS-u uczestniczą w spotkaniach z nami. Ostatnie odbyło się w czerwcu 2013 r. Natomiast konsekwentnie ignorują nas politycy dwóch partii rządzących” – mówi Stanisław Puchała.” „Przedsiębiorstwu starają się pomóc również politycy Solidarnej Polski. Jeszcze przed wakacjami eurodeputowani Zbigniew Ziobro, Tadeusz Cymański i Jacek Włosowicz wystąpili do Komisji Europejskiej z wnioskiem o finansowe wsparcie dla KKSM i zwalnianych pracowników. Europosłowie jako jedno z możliwych źródeł wsparcia wskazali m.in. Europejski Fundusz Dostosowania do Globalizacji. Swoją decyzję Komisja ogłosi niebawem.

### **DEMAGODZY NIE ODPUSZCZAJĄ**

Choć sytuacja Kieleckich Kopalni Surowców Mineralnych nieco się ustabilizowała, to przez najbliższe miesiące i lata firma będzie musiała walczyć o przetrwanie. Jeśli nawet spółka nie upadnie, to już teraz wiadomo, że trudno jej będzie wyjść z dołka finansowego na tyle, żeby powrócić do tak dobrej sytuacji finansowej, w jakiej znajdowała się przed

prywatyzacją. Być może niektórzy pracownicy stracą pracę, a ci, którzy zostaną, będą musieli się ponownie borykać z zaległościami finansowymi. Jeszcze kilka lat temu mało kto spodziewał się, że dojdzie do takiej sytuacji.

Jednak to nie pracownicy i związkowcy napisali ten czarny scenariusz. Pomimo istniejącej w środowiskach liberalnych opinii o związkach zawodowych działających na szkodę przedsiębiorstw i niemających wiedzy o podstawach ekonomii to właśnie przedstawiciele zakładowej „Solidarności” i „Budowlanych” oraz pracownicy zachowali rozsądek, przestrzegając przed szkodliwą prywatyzacją spółki. Ich racjonalne podejście nie miało jednak znaczenia, gdyż znów zwyciężyć musiała neoliberalna demagogia propagowana przez rząd i ponoć niezależnych ekspertów. Wedle niej każda państwowa firma musi zostać oddana w prywatne ręce, nawet jeśli świetnie prosperuje, a intencje i kondycja finansowa potencjalnego inwestora budzą wiele zastrzeżeń.

W ten sposób zniszczono w Polsce mnóstwo zakładów i pozbawiono pracy wiele osób. Kieleckie przedsiębiorstwo uniknęło całkowitej likwidacji, ale walka, którą toczą związki zawodowe, personel oraz wszyscy mniej lub bardziej wpływowi przyjaciele KKSM, jest ciężka i nierówna. Przecież przeciwnik od samego początku stosował ciosy poniżej pasa.

Autor: Bartosz Oszczepalski

Źródło: [Nowy Obywatel](#)